

# JEDNAK KSIĄZKI



GDANSKIE CZASOPISMO HUMANISTYCZNE

2014 nr 2

zwierzęcość

ESEJE

## „I DLACZEGO [BÓG] NIE ZMIENIA ICH [GRZESZNIKÓW] W MIĘSO I CUKIER?” – *MALOWANY PTAK* JERZEGO KOSIŃSKIEGO A MIĘSO I KATEGORIA „MIĘSNOŚCI”<sup>1</sup>

BARBARA MARIA KOWNACKA

### 1. Kosiński i książka

Powieść *Malowany ptak* Jerzego Kosińskiego (właściwie Józefa Lewinkopfa) wielokrotnie starano się odczytywać poprzez biografię pisarza<sup>2</sup>. Potencjalność takiej interpretacji jest oczywista; wątki poruszone na kartach książki mogły być zaczerpnięte z doświadczeń wojennych, choć nie jest to jedyną możliwością, a sam autor w jednoznaczny sposób do tego się nie odniósł. Krytyka przypisywała książce hasła

<sup>1</sup> Fragment pracy naukowej współfinansowanej przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego i Budżetu Państwa, Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Priorytetu VIII, Działanie 8.2 Transfer wiedzy Poddziałanie 8.2.2 „Regionalne Strategie Innowacji”, projektu systemowego realizowanego przez Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie „Inwestycja w wiedzę motorem rozwoju innowacyjności w regionie - II edycja”.

<sup>2</sup> Zob. opowieść o życiu pisarza: J.P. Sloan, *Jerzy Kosiński. Biografia*, Warszawa 1996; o zainteresowaniach Kosińskiego można przeczytać w książce C. Czaplńskiego. Zob. tegoż, *Pasje Jerzego Kosińskiego*, Warszawa 1993. Teksty do tego tomu powstawały za życia i pod opieką samego autora *Malowanego ptaka*.

identyfikujące: relacja, dokument, świadectwo, testament<sup>3</sup>, ale Joanna Siedlecka wyraźnie zaznacza, że odtworzyć historii wojennej autora *Pustelnika z 69 ulicy* nie można ze względu na szczątkowe, pourywane dane lub sprzeczne, wykluczające się wzajemnie źródła<sup>4</sup>. Wiele słów krytyki i żalu padło zwłaszcza po 1989 roku. W tym czasie bowiem na polskim rynku wydawniczym po raz pierwszy ukazała się powieść (do księgarni amerykańskich trafiła w 1965 roku), w której opisane są wydarzenia rozgrywające się w momencie drugiej wojny światowej, przypadającej przecież na lata dzieciństwa i dorastania samego autora. Samoidentyfikującym się postaciom z kart *Malowanego ptaka* głos oddała Siedlecka w *Czarnym ptasiorku*<sup>5</sup>. Nie jest to jednak istotny dla mnie trop ze względu na rozszyfrowanie fikcji literackiej przedstawionej w powieści Kosińskiego w kontekście jego życiorysu, ale interesujący z powodu opowieści o aprowizacji wojennej w małych miasteczkach i wsiach pod okupacją niemiecką na terenach Polski. Jest to o tyle ciekawe, o ile można zestawić, porównać i połączyć detale mówiące o mięsie i specyficznej kategorii, nazwanej przeze mnie „mięsnością”, w tekście literackim i tekście reporterskim, socjologizującym. Prowadzi to do namysłu nad antropologią mięsa, a następnie do zastanowienia nad ludzkim zachowaniem i nawykami.

## 2. Bohater *Malowanego ptaka*

Graficznie wyróżnione akapity książki Kosińskiego (zapisane kursywą, z wyraźną interlinią) są wyjaśnieniem i wprowadzeniem jednocześnie; pochodzą od narratora wszechwiedzącego, który z dystansu czasowego opisuje wydarzenia mające miejsce gdzieś na wsi we wschodniej części Europy od jesieni 1939 roku. Mówią one o losach sześciolatniego chłopca oddanego przez rodziców z miasta w bezpieczne, jak mniemali, miejsce, które miało zapewnić schronienie przed wojną, zsyłką, uwięzieniem w obozie zagłady i śmiercią<sup>6</sup>. Kolejna obszerna część książki to zapis wspomnień w pierwszej osobie;

<sup>3</sup> Zob. J. Siedlecka, *Czarny ptasiorek*, Warszawa 2011, s. 11.

<sup>4</sup> Tamże. Chętnie zaś głos zabierają ludzie mieszkający we wsi Dąbrowa Rzeczycka, w której Kosiński wraz z rodzicami ukrywał się w czasie okupacji. Andrzej Migdalek tak oto wspomina chłopca: „Choć w 1945 Jurek miał tylko dziewięć lat (...) uświadomiono mu niewątpliwie jego sytuację, niebezpieczeństwo grożące nie tylko jego rodzinie, ale i całej wsi. Nigdzie bowiem nie uciekał, ni wymykał się, nie trzeba go było nawet pilnować. (...) Ublagał więc kiedyś matkę, a ona puściła go na pobliski zamarznięty staw, gdzie ślizgały się wszystkie tutejsze dzieci. (...) Wrócili jednak bardzo szybko. Zaczęli ich gonić, zajeżdżać im drogę starsi, świetnie jeżdżący chłopcy z sąsiednich wsi, którzy krzyczeli za Jurkiem: „Żydek! Żydzio!” Wystraszył się więc tak, że zaraz chciał wracać”, tamże, s. 56-57.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Czytelnik może domyślać się, podobnie jak sugerują wielokrotnie towarzysze zabaw dziecka, sądząc po wyjątkowej urodzie, niezwykłych oczach, że bohater jest pochodzenia żydowskiego, stąd też bardziej zrozumiałym może być przekazanie chłopca daleko od dotychczasowego miejsca zamieszkania. Sam pisze: „Zdając sobie sprawę, że wyglądam jak Cygan, mój pan, z obawy, iż ktoś dojrzy moje czarne włosy i doniesie

to słowa bohatera, który w czasie okupacji niemieckiej poznaje życie na wsi pełnej przesądów, zabobonów, chciwości, interesowności i okrucieństwa. W towarzystwie chłopca często zachowują się oni agresywnie, nie dbają o niego. Dlatego też dziecko często zmienia miejsce pobytu, poznając, czym są śmierć, głód i zło.

Zdawać się może, że jest to opowieść o naznaczonym dziecku, wybranym do przejścia przez ziemskie piekło, co budzi skojarzenia z nowotestamentową historią Jezusa, od narodzin w stajni wśród zwierząt po drogę krzyżową. Wyraźnie na ten trop wskazuje fragment książki:

Nikt nie chciał wziąć mnie do siebie. Żywności brakowało, każda dodatkowa gęba stanowiła poważne obciążenie. Co więcej, nie było żadnej pracy, którą mógłbym wykonywać, choćby takiej, jak usuwanie gnoju z obór, bo śnieg sięgał aż po okap. Chłopi brali do chałup kury, cielaki, króliki, świnię, kozy, konie; ludzie i zwierzęta grzali się nawzajem ciepłem swoich ciał. Ale dla mnie nie było miejsca<sup>7</sup>.

To także podkreślenie faktu, że bohater *Malowanego ptaka* jest postacią skłoną do refleksji, która wielokrotnie analizuje różne sytuacje, zastanawia się nad celowością zdarzeń. Jego samotność i wyobcowanie sprzyja zadawaniu pytań retorycznych i głośnym rozważaniom przed samym sobą:

Czyżby zbliżała się Armia Czerwona? Dudnienie ziemi przypominało bicie serca. Zastanawiałem się, dlaczego sól jest taka droga, skoro Bóg może bez trudu zmieniać w słupy soli grzeszników. I dlaczego nie zmienia ich w mięso i cukier? Były wieśniakom nie mniej potrzebne od soli<sup>8</sup>.

### 3. Sól, cukier i mięso w czasie drugiej wojny światowej

Powyższy cytat jest istotny z kilku powodów. Prezentuje pewne nastroje panujące wśród mieszkańców wsi; choć słowa wypowiada chłopiec, można potraktować go jako przedstawiciela społeczności. Oczekuje on, podobnie jak pozostali, zmian na okupowanym

---

na niego Niemcom, zgolił mi głowę do lysej skóry. Aby mniej rzucać się w oczy, wychodząc z chałupy wkładałem wielką starą czapę, która zakrywała mi połowę twarzy. Ale mimo to czułem się nieswojo pod podejrzliwymi spojrzeniami wieśniaków i zawsze starałem się trzymać blisko mojego pana. Wiedziałem, że jestem mu na tyle potrzebny, że jeszcze przez pewien czas zechce mieć mnie u siebie”, zob. J. Kosiński, *Malowany ptak*, przeł. T. Mirowski, Warszawa 1993, s. 126. Kolejne cytaty będą pochodziły z tego wydania. O przesądach związanych z Żydami i krwią pisała J. Tokarska-Bakir, zob. tejsze, *Legendy o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008.

<sup>7</sup> J. Kosiński, dz. cyt., s. 102.

<sup>8</sup> Tamże, s. 226.

terytorium państwa, wkroczenia ze wschodu Armii Czerwonej, jako czegoś niepokojącego, bo niewiadomego, ale równocześnie jako wybawienia z dotychczasowej opresyjnej sytuacji – mundury niemieckie zostaną wówczas zastąpione mundurami Armii Czerwonej. Słowa te wskazują także na próby zrozumienia świata i wydarzeń oraz refleksyjność dziecka, która wyraźnie korzysta z repozytorium kultury<sup>9</sup> i religii chrześcijańskiej. Odwołuje się bowiem do biblijnej historii o żonie Lota, która za nieposłuszeństwo wobec Boga została ukarana przemianowaniem w słup soli<sup>10</sup>. Znamienne jest także i to, że opowieść z Księgi Rodzaju dotyczy zniszczenia Sodomy i Gomory, uznanych za miejsca rozpusty i zła, na które Bóg zesłał deszcz siarki i ognia, by spalić doszczętnie miasta dotknięte zepsuciem obyczajów. Analogicznie więc spojrzeć można na wieś, w której przebywał bohater *Malowanego ptaka*<sup>11</sup>. Innym powodem uznania soli za wyjątkową przyprawę, niejako spoza ziemskiego kanonu przypraw ściśle powiązanych jedynie ze zmysłem smaku, jest fakt jej przydatności, a wręcz niezbędności, stąd też zaistniała w świadomości ludzkiej jako symbol płodności i życia. Podwaliny pod taką symbolikę budować może też specyficzna właściwość soli, jaką jest konserwowanie; stanowiło ono jedną z podstawowych możliwości przetrwania, zachowania pokarmów na dłuższy czas; „[...] dawniej stanowić miała doskonały rekwizyt wielu działań o charakterze ofiarnym, czy też zachowań, których celem była stabilizacja pożądanej sytuacji lub społecznego ładu<sup>12</sup>.

W *Malowanym ptaku* dwukrotnie pojawia się opisywana przyprawa – w przedstawionym tytułowym cytacie i w sentencjonalnym stwierdzeniu, że należy oszczędzać słów jak soli. Świadczy to o jej rzadkim występowaniu w czasie okupacji. Podobnie rzecz się miała z reglamentowanym cukrem i mięsem. Najciekawszym jednak zjawiskiem było „organizowanie” tego ostatniego (biorąc pod uwagę obowiązujące

<sup>9</sup> Warto przypomnieć niektóre związki frazeologiczne funkcjonujące w języku polskim: zjeść z kimś beczkę soli, sól ziemi i inne, o mocnym brzmieniu: być komuś solą w oku, nasypać soli na ogon, zob. hasło: *Sól*, [w:] *Słownik frazeologiczny PWN*, oprac. A. Kłosińska, Warszawa 2008, s. 428.

<sup>10</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Poznań 2000, Rdz 19, 1-26 (wszystkie dalsze cytaty podaję za tym wydaniem, oznaczając tekst jako *Biblię Tysiąclecia*). Echo o karze w postaci zamienienia w słup soli pobrzmiwa także w Księdze Mądrości, gdzie przeczytać można: „Zachowało się jeszcze świadectwo ich przewrotności: dymiące pustkowie, rośliny owocujące o niezwyklej porze, i sterczący słup soli, pomnik duszy, co nie dowierzała”, zob. tamże, Mdr 10,7.

<sup>11</sup> Zdawać by się mogło, że ważne jest też odniesienie do słów spoza Pięcioksięgu o soli ziemi: „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolic? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi” (Mt 5,13). Sól jest poświadczeniem przymierza między Bogiem a ludźmi (Kpł 2,13), symbolem trafności, pożyteczności, dlatego też słowa te są wezwaniem do wierności i stałości przekonań. To wskazanie, że jest się wybranym, ważnym niczym sól, a równocześnie jest to przestroga: można stać się złym, bezużytecznym jak zwietrzała sól, jeśli nie zachowa się uczciwości. To mocne słowa, bo sól – jedna z najpopularniejszych przypraw od wieków – nie tylko posiadała walory związane z jedzeniem, smakowaniem, ale także estetyczne; wyglądała bowiem jak kryształ – przezroczysta, czysta, jasna. To zaś mogło decydować o sakralnym wymiarze, przesłaniu symbolicznym, powiązanim z siłami duchowymi i moralnymi.

<sup>12</sup> K. Łeńska-Bąk, *Sól ziemi*, Wrocław 2002, s. 8.

ówcześnie prawo narzucone przez okupanta) na wsiach, gdy wojsko i kontyngenty zabierały na własne potrzeby krowy i świnie. Mimo wszystko odbywały się tam bowiem świniobicia, a niedzielne obiady niezmiennie składały się z rosółu z kury czy indyka. Jerzy Kochanowski, który zajął się w pracy naukowej badaniem zjawiska czarnego rynku, tak opisuje sytuację gospodarczą i handlową w czasie drugiej wojny światowej:

W styczniu 1942 r. [Joseph Paul – przyp. BMK] Goebbels [minister propagandy i oświecenia publicznego Rzeszy – przyp. BMK] rozpoczął kampanię propagandową skierowaną przeciw nielegalnemu handlowi. Dwa miesiące później przyzwolono na kontakty gospodarcze wyłącznie między konsumentami (gospodarstwami domowymi), zabraniając jakiegokolwiek wymiany między producentami a konsumentami. I chociaż wyroki śmierci za czarny rynek wykonywano jeszcze w kwietniu 1945 r., trudno było przekonać miliony ludzi o konieczności marznięcia i głodowania. Nic nie było w stanie powstrzymać zarówno pokątnego uboju, jak i wypraw mieszkańców miast na wieś w poszukiwaniu żywności (*Hamsterfahrten*) czy fałszowania i wyludzania kartek zaopatrzeniowych. W czarnorynkowych transakcjach powszechnie brali udział chłopci, jak i przemysłowcy, żołnierze (zrabowane czy kupione na okupowanych terenach towary stanowiły dużą część nielegalnego obrotu), esesmani pilnujący obozów koncentracyjnych (gdzie funkcjonowały osobne czarne rynki). Drobni aktorzy czarnego rynku czuli się usprawiedliwieni, skoro nawet nawołujące do oszczędności elity partyjne były uwikłane w skandale konsumpcyjne. [...] Udział w operacjach czarnorynkowych – jako klienci, ale też kupcy czy pośrednicy – stanowił dla mieszkańców miast konieczność, był warunkiem przeżycia. Beneficjentem była natomiast wieś, zwłaszcza znajdująca się bezpośrednio na zapleczu metropolii<sup>13</sup>.

O tym zjawisku – równoczesnego oficjalnego podporządkowania się rozporządzeniom, systemowi wojennej aprowizacji i produkcji towarów przeznaczonych na sprzedaż (do sąsiednich miasteczek, miast) – przeczytać można niejako pomiędzy opisami przygód chłopca zostawionego na wsi. I choć opowieść sama w sobie nie jest o mięsie, kielbasie i świniobiciach, można poprzez te elementy odczytać świat i zachowania ludzkie, wyjaśniać postępowanie bohaterów. Niezbędne jest także powołanie innej kategorii opisującej człowieka – kategorii „mięśności”. Jest to specyficzne przedstawienie (nie tylko w tekście literackim, ale na nim będę się opierać) jednostki, która nie funkcjonuje jako podmiot, ale przedmiot; posiada zewnętrzną formę – ciało, ową „mięśność” właśnie – i wnętrze, czyli duszę, moralność, rozum, marzenia<sup>14</sup>. Te ostatnie jakby ulatują

---

<sup>13</sup> J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944-1989*, Warszawa 2010, s. 35, 39.

<sup>14</sup> Zbigniew Herbert powiedział, że człowiek to mięso i marzenia, zob. *Ze Zbigniewem Herbertem... rozmawia książkę Janusz S. Pasierb*, <http://fundacjaherberta.com/krotki-rys-biograficzny/herbert-o-sobie/ze-zbigniewem-herbertem-rozmawia-ksiazka-janusz-s-pasierb>, [dostęp: 01.06.2013] Za stroną internetową podaje, że rozmowa

w momencie omdlenia, zmęczenia, utraty świadomości z głodu i bicia, pozostawiając jedynie powłokę, którą – zgodnie z treścią książki – na różne sposoby można wyeksploatować lub porzucić, jak zbędną, zupełnie popsutą, niekompletną rzecz<sup>15</sup> Warto odnotować także, że wyraźny podział na duszę, coś pozaziemskiego, i ciało, zwierzęcą powłokę, niejednokrotnie implikuje rozróżnienie na część lepszą i gorszą człowieka, zmusza do oceny i kategoryzacji<sup>16</sup>. Odwołuje się też do biografii rzeczy, równocześnie zaprzecza spolaryzowanemu myśleniu, że rzecz jest towarem, człowiek zaś odrębną jednostką, z własnym uniwersum, która nie posiada wartości wymiennej.

#### 4. Mięso i „mięśność” w *Malowanym ptaku*

##### Choroba i śmierć

Poznanie i opis ludzkiego ciała bezwzględnie łączy się w opowieści chłopca z chorobą i śmiercią. Zdobywanie takiej wiedzy związane jest z postaciami magicznymi, znachorkami, które swymi mocami – przy wykorzystaniu zmarłego – odstraszały choroby i leczyły, zwłaszcza chorych na wole:

Do izby wchodzili po kolei mężczyźni i kobiety chorzy na wole; z bród zwisały im ohydne, zachodzące na szyję wory nabrzmiałego mięsa. Starucha podprowadzała każdego pacjenta do zwłok, wykonywała mu nad gardłem zawile gesty, po czym siedmiokrotnie podnosiła rękę trupa i dotykała nią wola. Pacjent, blady ze strachu, za każdym razem musiał powtarzać: „Idź precz, choróbsko, tam, dokąd idzie ta ręka”. Po zabiegu pacjenci płacili rodzinie zmarłego. Trupa pozostawiono w izbie. Lewa ręka spoczywała mu na piersi, w prawą, zeszywniałą, wetknięto gromnicę. Czwartego dnia, kiedy smród w izbie wzmógł się, do wioski sprowadzono księdza i rozpoczęto przygotowania do pogrzebu<sup>17</sup>.

Niezwykle ważnym elementem są nie tyle zaklęcia wypowiedane, by doznać uzdrowienia, ale czynności magiczne. Wiążą się one bezpośrednio z ludzkim ciałem, z ciałem martwym (jak w powyższym przykładzie), zeszywniałym, niepochowanym lub z martwym ciałem zwierzęcym, z mięsem. Wspólny jest moment, gdy ów totem, jak można

---

została opublikowana po raz pierwszy w „Zeszytach Literackich” 2002, nr 4.

<sup>15</sup> O przedmiotowym traktowaniu ciała obszernie pisze Bożena Shallcross, zob. tejeż, *Rzeczy i Zagłada*, Kraków 2012.

<sup>16</sup> O człowieku i ciele w aspekcie filozoficznym pisze między innymi Katarzyna Gurczyńska-Sady, zob. tejeż, *Człowiek jako słowo i ciało. W poszukiwaniu nowej koncepcji podmiotu*, Kraków 2013

<sup>17</sup> J. Kosiński, dz. cyt., s. 113-114.

określić te elementy ciała czy mięsa, traci swą moc – dzieje się tak, gdy następuje rozkład, smród trupa ogarnia pomieszczenia i kiedy rozpoczyna się proces gnilny zakopanego kawałka mięsa. Marta, pierwsza opiekunka chłopca na wsi, praktykuje taką właśnie metodę.

Marta nie poddawała się chorobie i bólowi. Toczyła z nimi ciągłą, chytrą walkę. Kiedy ból zaczynał ją męczyć, brała kawał surowego mięsa, kroila drobno i umieszczała w glinianym garnku. Zalewała mięso wodą wydobytą ze studni tuż przed wschodem słońca, po czym zakopywała garnek głęboko w rogu chaty. To, jak twierdziła, na kilka dni – dopóki nie gniło mięso – przynosiło jej ulgę. Ale później, kiedy ból wracał, musiała cierpliwie powtarzać cały zabieg<sup>18</sup>.

W tekście brak jednak doprecyzowania, jakie mięso mogło być użyte w tym rytualnym zwalczającym bóle. Wiadomym jest natomiast, że konina stanowiła ważny element w jadłospisie, skóra końska potrzebna była do wyprawiania i szycia różnego rodzaju tekstyliów, a najważniejsze były końskie kości. Wykorzystywano je bowiem w celach leczniczych, na przykład napar z ziół i sproszkowanych kości pomagał na poważne choroby, zęby leczył okład z żabich udek posypanych zmielonymi zębami końskimi, zwęglone kopyta miały zastosowanie przy przeziębieniach, kości miednicy natomiast zapobiegały atakom epileptycznym<sup>19</sup>.

Dla bohaterów *Malowanego ptaka* obcowanie ze światem przyrody było doświadczeniem zwyczajnym; to natura dawała schronienie, a przede wszystkim pożywienie. Dlatego też w jednym z fragmentów powieści można przeczytać o radosnych i ożywionych wieśniakach, którzy wybierali się na grzybobranie. Codziennosc związana była więc z poznaniem egzystencji zwierząt (zarówno żyjących na wolności, jak i gospodarskich), której niezbywalnym elementem była śmierć. Pozwoliło to chłopcu nazwać niektóre zjawiska i zdarzenia, których stał się nie tylko obserwatorem, ale także uczestnikiem. Czynności takie jak ściąganie skóry z wierzchowca, którego należało zabić z powodu złamanej nogi czy ćwiartowanie mięsa, były zwyczajną praktyką na wsi. Niemal z zachwytem bohater odnotowuje informację o świecie mu bliskim, acz nieznanym: o wyciągniętych spod siodła kawałku mięsa, ugotowanym gorącym wydzielanym przez konia i jeźdźca; było sinoszare, jedzone rękami. Codziennosc stanowiło ściąganie skórek i patroszenie królików, z których kobiety przygotowywały smakowite dania. Jednak sam proces – wcześniejsze zabicie zwierząt – musiał być dokonany przez silnego mężczyznę, by króliki poniosły śmierć szybką i bezbolesną. W *Malowanym ptaku* opisana jest sytuacja

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 17.

<sup>19</sup> Zob. tamże, s. 107.

zamiany ról podczas tej czynności, gdy chłopiec został zmuszony do samodzielnego zabicia rosłej białej królicy ciosem między uszy, choć zwierzę szamotało się i popiskiwało. Dla pewności uderzył dwa razy i zabrał się do ściągania skóry, począwszy od rozcięcia futerka na nogach, oddzielając je od mięśni, aż do samej szyi. To niezwykle trudne miejsce ze względu na krwawienie spowodowane uderzeniem; chłopiec nie widział więc, gdzie jest skóra, a gdzie mięso królicy. Dalej z przestachem opisuje: „Ponieważ najdrobniejsze uszkodzenie cennego króliczego futerka wprawiało Makara [mieszkańca wsi, u którego przebywał – przyp. BMK] w furję, woląłem nie myśleć, co mi zrobi, jeśli niechcący przedziurawię akurat tę skórę”<sup>20</sup>. Z pietyzmem zdzierał ją w stronę głowy, gdy ciałem zwierzęcia wstrząsnął dreszcz, a chłopca oblał pot. Zdawało się, iż są to ostatnie pośmiertne skurcze mięśni królicy, ciało jej jednak po raz wtóry drgnęło. Okazało się, że była jedynie ogłuszona.

Wspomnienie nieudanego zamiaru uśmiercenia królicy odsłania wielopoziomą narrację i pozwala w tak małej próbie opisu zauważyć pewne prawidłowości. Prócz tego, że małe miasteczka i wsie stanowiły zaplecza aprowizacyjne miast, miejsca poboru żywności przez wojsko okupanta, a nierzadko również źródło produktów pokarmowych dla partyzantów, dawały one okazję do tworzenia samowystarczalnych mikrośrodków (proponując życie osiadłe, stałe, co istotne w okolicznościach wojennych) dla wielu ludzi o odmiennych cechach charakteru, niekiedy bez możliwości wskazania jakiegokolwiek typologii. Szczególną uwagę powinna jednak zwracać opisana scena – zarówno ze względu na okrucieństwo człowieka, który zmusił dziecko do zabicia ogromnego, ciężkiego zwierzęcia (i wyjątkowego ze względu na urodę i wielkość oraz możliwości licznych miotów, co wywierało dodatkowo presję i kumulowało strach), jak i dramaturgię samego wydarzenia – przebudzenia po ogłuszeniu obdzieranej ze skórki samicy króla.

### **Przedmiotowość i okrucieństwo**

Nagromadzenie scen mrocznych, przesiąkniętych złem i przemocą, pozostaje w pamięci piszącego o tym chłopca w postaci traumy, wspomnienia horroru, jaki miał miejsce w jego przeszłości. To zło i okrucieństwo doświadczone przez dziecko pozwala na chłodny opis, przedstawienie zdarzeń bez użycia pełnych emocji słów czy łez; jak również bez pewnych hamulców. Wiele sytuacji można tłumaczyć poprzez niedorosłość bohatera, brak wykształconego jeszcze kręgosłupa moralnego lub przez zdeprawowanie w okresie

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 195.



dziecięcym przez okrutników ze wsi, u których przyszło mu przebywać; podstawową jednak kategorią opisu, nie tylko w tym wypadku, ale i w innych, jest jego ciekawość, chęć poznania i zasmakowania świata. To ona kieruje bohaterem, który w swobodny sposób oddaje, scena po scenie, szarżę wygłodniałych, atakujących się wzajemnie szczurów.

W odbitym świetle dostrzegalem mokre grzbiety i lyse ogony. Co rusz, niby spieniona fala, dziesiątki długich, wychudłych szczurów rzuciły się spazmatycznie na gładkie ściany bunkra, lecz za każdym razem spadały bezradnie na grzbiety pozostałych. Wpatrzony w falującą masę, obserwowałem, jak szczury mordują się i pożerają nawzajem, jak wygryzają sobie z furją kawałki mięsa lub skrawki sierści. Tryskająca z ran krew tylko bardziej rozjuszała gryzonie. Każdy z nich pragnął wyrwać się spośród kotlującej masy; walczył o miejsce na szczycie żywej piramidy, żeby jeszcze raz ponowić próbę wdrapania się po ścianie, nawet jeśli miał to przypłacić kolejną dziurą wygryzioną w zadku. Patrzyłem na to widowisko jak sparaliżowany, nie potrafiąc oderwać się od krawędzi otworu; brakowało mi siły woli, by go zasłonić blachą i odejść. Nagle rozkolysane morze szczurów rozstąpiło się i powoli, niespiesznie, niczym ręka pływaka, wynurzyła się z niego ogryziona do kości dłoń z szeroko rozczapierzonymi palcami, a za nią ramię. Przez chwilę sterczała nieruchomo nad kotlującymi się szczurami, aż wtem napór tłoczących się zwierząt wypchnął na powierzchnię cały błękitnobiały szkielet cieśli, miejscami zupełnie odarty z mięsa, gdzie indziej wciąż pokryty skrawkami czerwonej skóry i szarej odzieży. Pomiedzy żebrami, pod pachami oraz tam, gdzie wcześniej znajdował się brzuch, wychudłe gryzonie walczyły zajadle o zwisające resztki mięśni i kiszek. Oszalałe z głodu, wrywały sobie strzępy odzieży, skóry, bezkształtne ochłapy mięsa. Dawaly nura w środek ciała, po czym wyskakiwały przez inny wygryziony otwór. Trup osunął się w dół pod ich atakami. Kiedy znów wypłynął na powierzchnię krwawej, skotłowanej topieli, był to już tylko goły szkielet<sup>21</sup>.

Mięso w tym fragmencie odnosi się zarówno do szczątków truchła szczurzego, a raczej wyrywanych kawałków ich zwierzęcych, jeszcze żyjących, ciał w szale i pod wpływem potężnego głodu, oraz do ludzkiego ciała, które traktowane jest na równi z tym zwierzęcym. Nastąpiło tu somatyczne zrównanie człowieka i zwierzęcia, nie jest bowiem istotne, jakie to mięso, ważne, by zaspakajało głód<sup>22</sup>.

To uprzedmiotowienie obecne jest na kartach powieści wielokrotnie, scena weselna ukazuje na przykład oszołomioną toastami i panującym wokół zamieszaniem pannę młodą, która nie zauważa, „że mężczyźni szczypią ją w pośladki lub miętoszą jej cycki” oraz równorzędność czynów mężczyzn: wbicie noża w plecy człowieka i ugryzienie ze smakiem pęta kielbasy. „Ranny (...) chciał coś powiedzieć, ale zdołał jedynie wypluć kawałek

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 82-86.

<sup>22</sup> Wątek ten można także odczytywać w kontekście jedzenia mięsa jako takiego (w opozycji wobec wegetarianizmu), a przede wszystkim jako wątek kanibalistyczny.

przeżutej kapusty. (...) Upewniając się, czy mnie nikt nie widzi, i daremnie usiłując pohamować drzenie, wymknąłem się jak szczur przez uchylone drzwi i pognałem do stodoły<sup>23</sup> – relacjonuje bohater. Z łatwością można więc znaleźć porównania zakończonej śmiercią ludzkiej bójką do świata agresywnych zwierząt: „zwarli się na środku izby”; „gryźli się jak wściekle psy, wrywając sobie zębami skrawki ubrań i mięsa”; „potem szczepiali się i znów okładali pięściami, drapali pazurami”; „nadał się jak ropucha, zamachnął szeroko i ze straszliwą siłą wałnął przeciwnika, wgniatając mu twarz”; „głowa uderzonego stuknęła o klepisko i jakby zaczęła się topić”; „tworzyła się wokół niej coraz większa kałuża krwi. Mężczyzna nie żył<sup>24</sup>. Analogie związane z pokarmami („[...] żołnierz padł na ziemię, z czaszką zmiażdżoną jak jaskółcze jajo. Krew i białe grudy mózgu, podobne do mięszu rozbitego orzecha, wyciekły mu na włosy<sup>25</sup>) dostarczają słów z repozytorium znanego dotychczas, oswojonego i naturalnego; pozwalają nazwać to, co aż niewyraźne w swej grozie – bicie, wywlekanie z domostwa, gwałt na oczach rodziny, kastracja przy żoncie i córkach. „Oszalala kobieta rzuciła się na pomoc mężowi, drapiąc i gryząc oprawców. Wyjąc z radości, Kalmucy pochwycili ją, siłą otworzyli jej usta i wepchnęli do gardła krwawy ochłap mięsa<sup>26</sup>. To mięso prócz tego, że stanowiło najbardziej energetyczny element posiłku, niezwykle cenny w czasie drugiej wojny światowej, bo deficytowy, zostało wykorzystane w okrutnej scenie *à rebours* – po tym nic już nie zostaje z człowieczeństwa; wspomnienie tej sceny bohater zakończył lakonicznym i wymownym, bo symbolicznym wskazaniem na płonąca chałupę, jako siedlisko człowieka i człowieczeństwa.

### Uczucie głodu i samotności

Ludzie źli, okrutni i chciwi, ale też niebędący podli (lub o których czytelnik tego nie wie), powodowani są wielokrotnie uczuciem głodu, co zdawać się może oczywistością w czasie wojny – nutrytywność bowiem stanowi podstawę potrzeb człowieka<sup>27</sup>. Ona zmusza do występów przeciwko drugiemu człowiekowi, jakby nie obowiązywał dekalog lub panowało wręcz prawo odwróconego dekalogu. Podobnym piętnem odcisnę się obecne niemal na wszystkich kartach książki uczucie samotności. Celowo zestawiam dwa odmienne elementy – jeden dotyczący braku pokarmu, czyli odnoszący się do zewnętrznej powłoki,

<sup>23</sup> Tamże, s. 112-113.

<sup>24</sup> Tamże, *passim*.

<sup>25</sup> Tamże, s. 234.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> W piramidzie (hierarchii) potrzeb według Abrahama Masłowa jedzenie jest fundamentalne dla prawidłowego funkcjonowania bio-psycho-społecznego człowieka.

do ciała ludzkiego i drugi, który związany jest z wnętrzem, psychiką i odczuciami – stanowią one bowiem nierozzerwalny tandem, czego dowodem słowa chłopca: „Byłem słaby z zimna i głodu. Nie miałem pojęcia, co robić ani dokąd iść. Rodzice wciąż się nie zjawiali. Wstrząsany dreszczami, zwymiotowałem. Musiałem znaleźć ludzi”<sup>28</sup>. Gdy bohater przekazuje informacje o tych stanach, używa prostego języka, zdań krótkich, nierozwiniętych, będących jedynie komunikatem: „Byłem głodny i bałem się mroku”; „Byłem głodny i bardzo osłabiony”; „Wreszcie, głodny i wyczerpany, postanowiłem zająć do następnej wioski”. Jednocześnie jego omamy i wyobrażenia powodowane sytuacjami granicznymi dotyczą konkretnych pokarmów, za którymi wyraźnie tęsknił: „ogromna misa wołowiny przyprawianej octem, czosnkiem, pieprzem i solą; gar owsianej grucy zagęszczonej kiszoną kapustą i kawałkami tłustego, soczystego boczku; równo ucięte pajdy jęczmiennego chleba namoczone w barszczu z kaszą, ziemniakami i kukurydzą”<sup>29</sup>.

Doświadczenie okrucieństwa i pozostawienia bez pomocy czy nawet obecności kogoś dorosłego, opiekuna, chłopiec z *Malowanego ptaka* tłumaczy sobie poprzez porównanie do opieki Boskiej nad tym, co dzieje się na ziemi.

Obłoki zlewały się, to jaśniejąc, to ciemniejąc. Gdzieś wysoko ponad nimi Bóg dyrygował wszystkim. Teraz rozumiałem, dlaczego brakowało Mu czasu na zajmowanie się taką małą, czarną pchłą jak ja. Miał na głowie ogromne, walczące z sobą armie, niezliczoną ilość ludzi, zwierząt, maszyn. Musiał decydować, która strona zwycięży, która zostanie pokonana; kto przeżyje, kto umrze. (...) Nawet najbardziej zapracowany Bóg nie pozwoliłby tak skrzywdzić Swojego ludu. (...) Z punktu widzenia Boga najsensowniejsze wydawało się, że skoro wszyscy mordowali, wszyscy powinni przegrać wojnę<sup>30</sup>.

Ciekawym, acz nieco marginalnym wątkiem może być też fakt opisu głodu zwierząt; te bowiem cierpią z powodu braku jedzenia nie mniej niż ludzie. Na kartach *Malowanego ptaka* pełno jest wygłodniałych ptaków o wyciągniętych szyjach, głodnych much, słychać też chrząkanie pozbawionych jedzenia świń i tupanie w klatkach głodnych królików.

### Nutrytywność i seks

Istotne są jeszcze inne wątki ściśle związane z mięsem i kategorią „mięsnosci”, powołaną celowo na potrzeby niniejszej pracy. Bohater jako uważny obserwator opisał dwie sceny

---

<sup>28</sup> J. Kosiński, dz. cyt., s. 23.

<sup>29</sup> Tamże, s. 211.

<sup>30</sup> Tamże, s. 226.

posiłku, zaspokajania potrzeby nutrytywnej przy równoczesnym nasycaniu wzroku, które w szczególny sposób łączą to, co jedzone, z tym, co odczuwane<sup>31</sup>. W czasie posiłku u młynarza, gdy przy stole zasiadał właściciel chałupy z żoną i parobek, kocur na podłodze rozpoczął seksualne natarcie na kotkę. Zgromadzeni obserwowali scenę w milczeniu, po czym kobieta i parobek przestali jeść, wpatrywali się w siebie z rozchylonymi ustami.

Kobieta, dysząc ciężko, wsunęła dłonie pod obfite, falujące piersi i ścisnęła je raz po raz, nieświadoma, co robi. Parobek, spoglądając na zmianę to na koty, to na nią, oblizal suche wargi i z trudem przelknął trzymany w ustach pokarm. (...) Młynarz odtrącił żonę jednym kopnięciem. I szybkim ruchem, takim, jakim kobiety obierające kartofle wydłubują z nich zgnily miąższ, wbił łyżkę w oko młodzieńca i nią zakręcił. Oko wyskoczyło z twarzy jak żółtko ze stłuczonego jaja i po ręce młynarza stoczyło się na podłogę. (...) Wbił zakrwawioną łyżkę w drugie oko, które wyskoczyło jeszcze szybciej niż pierwsze. Przez moment wisiało na policzku chłopca, jakby wahalo się, co robić, ale w końcu ześlizgnęło mu się po koszuli na podłogę<sup>32</sup>.

W kolejnym przedstawionym fragmencie należy zwrócić uwagę nie tyle na sam fakt występowania jedzenia, ile na kontekst związany z płcią, w jakim mięso się pojawia.

Podziwiałem apetyt obu mężczyzn: ogromne kawały mięsa i chleba, popijane głębokimi haustami gorzalki, znikaly im w gardłach niczym orzeszki laskowe. Jedynie kobieta wolno przeżuwała każdy kęs. Kiedy pochylała głowę nisko nad misą, parobek rzucał ukradkowe, szybsze od błyskawic spojrzenia na pełny gors jej sukni<sup>33</sup>.

W scenie bierze udział dwóch mężczyzn i kobieta, wyraźnie różniący się zachowaniem – parobek raptownie i łapczywie pochłania pokarm i rzuca na kobietę równie szybkie spojrzenia (opisane tu poetycko jako „szybsze od błyskawic, co może być trawestacją z Homera), kobieta je niezwykle wolno, dbając o gesty. Tak wypreparowany cytaty mógłby dowodzić schematycznego, błędnego, a utrwalonego społecznie podziału na

---

<sup>31</sup> W badaniach nad kuchnią i kulinariami novum nie stanowi fakt estetycznego jedzenia (jako czynności i pokarmu). Katarzyna Łeńska-Bąk, która zajmuje się historią kuchni i szeroko pojętymi kulinariami, w jednej ze swoich książek, w rozdziale pod tytułem *Jedzenie i płeć. O budowaniu tożsamości, strategiach ciała i kanonach piękna* podaje: „We wzrokocentrycznej kulturze, w której style i życiowe strategie oraz sposoby postrzegania świata i jego interpretowania znalazły się pod wpływem wszechmocnych mediów, wszelkie przekazy – jak zauważył Jean Baudrillard – nie służą już dziś opisywaniu świata, ale tworzą odrębną rzeczywistość, autonomiczny przedmiot pożądaną”, też, *O pokarmach, smakach i utraconych znaczeniach. Historia kultury* sub speciaie culinaria, Opole 2010, s. 164.

<sup>32</sup> Tamże, s. 53-54.

<sup>33</sup> Tamże, s. 51-54.

to, co kobiece i męskie w zachowaniu i charakterze, przypisując kobietom przymioty związane z płochością, delikatnością, dbałością o szczegóły, wegetacją, mężczyznom zaś – popędliwość, energiczność, werwę<sup>34</sup>. Ważnym jest tutaj fakt ukradkowego spojrzenia parobka na gors sukni, co oczywiście związane jest z seksualnością. Ewka, jedna z opisywanych w *Malowanym ptaku* postaci, której zadaniem było zajmowanie się kuchnią, odrywa się od niej jednak, gdy tylko mężczyźni wychodzą z domu; pozwalając wówczas dotykać swojego ciała chłopcu i ucząc go równocześnie odczuwania jego własnej przyjemności.

Później, gdy Makar i jego syn już spali, przynosiła mi kolację. Polykałem ją szybko, podczas gdy Ewka gładziła mnie zmysłowo po nogach, całowała po włosach i pośpiesznie ściągała mi ubranie. Kiedy kładliśmy się obok siebie, przytulała się mocno, mówiąc, gdzie mam ją całować, gdzie ssać. Spełniałem wszystkie jej życzenia, nawet jeśli to, co kazała mi robić, było dla mnie bolesne lub niezrozumiałe. [...] Ciało jej było siedliskiem dziwnych wewnętrznych wstrząsów i napięć. Chwilami naprężało się jak królicza skórka, którą dla wysuszenia naciągnięto na deskę, po czym nagle znów się uspokajało. Zdarzało się, kiedy Przepiórka zamykał się z kozami, a Makar jeszcze nie wrócił do chałupy, że Ewka w ciągu dnia odnajdywała mnie w jednej z szop z króliczymi klatkami<sup>35</sup>.

Łączenie jedzenia z seksem, chociażby poprzez używanie metafor pokarmowych przy opisach scen uniesień, jest zabiegiem często stosowanym w *Malowanym ptaku*. Poznanie zakazanej dla dzieci przestrzeni seksu dokonuje się tutaj dzięki elementom znanym ze świata natury, opisom życia zwierząt, o którym ma wiedzę bohater. Pokazuje to zanurzenie dziecka w innej niejako niż seksualna strefie. Narrator ciągnie ten wątek jeszcze dalej – zwierzęta stają się wielokrotnie przedmiotem okrutnych gwałtów, dewiacji i zbrodni. Jak choćby pies wykorzystywany do pilnowania umieszczonego pod sufitem dziecka, szczerzy, gotowy rozszarpać na kawałki i zdolny rzucić się do gardła za najmniejszy nawet ruch („[Judasz] jednym kłapięciem szczęk mógł zabić człowieka”<sup>36</sup>). Albo kozioł – służący Ewce do „zabawiania”:

---

<sup>34</sup> O genderowym rozróżnieniu w kontekście kulinariów zob. B. Kownacka, *Tożsamość kulinarna. Historia jedzenia jako historia o społeczeństwie*, [w:] *Dyskursy o kulturze – kultura codzienności, codzienność w kulturze*, red. B. Sulkowski, A. Sołtys, Łódź [w druku]; C.J. Adams, *Płciowa polityka mięsa*, przeł. P. Sobolczyk, „Red” 2009-2010, nr 10. Autorka prowadzi stronę internetową, na której zamieszcza informacje o swoich badaniach o raz ich rezultaty: [www.caroljadams.com/spom.html](http://www.caroljadams.com/spom.html) (dostęp: 14.02.2014)

<sup>35</sup> J. Kosiński, dz. cyt., s. 190-191.

<sup>36</sup> Tamże, s. 154. Znaczące jest imię psa, odwołujące się bezpośrednio do postaci biblijnego zdrajcy, zob. na przykład *Biblia Tysiąclecia*, Mt 26,47-56.

Makar podszedł do kozła i brzożową witką zaczął go gładzić po podbrzuszu. Następnie, kilkoma lekkimi uderzeniami witki, zmusił bestię, by stanęła przednimi nogami na niskiej półce. Ewka zrzuciła prześcieradło; ujrzałem ze zgrozą, że jest naga. Wsunęła się pod capa, przywierając do niego jak do mężczyzny. Makar co pewien czas odpychał ją na bok i jeszcze bardziej podniecał kozła. Po chwili znów zaczynała spółkować ze zwierzęciem, obejmując je namiętnie i poruszając energicznie biodrami. Coś we mnie pękło<sup>37</sup>.

## Jedzenie i opieka

Zupełnie inny charakter miały zdarzenia u kresu wojny, gdy bohater spotkał żołnierzy radzieckich. Do mężczyzn przychodziły kobiety, obciągały bluzki, podnosiły spódnice i kołysały biodrami, otrzymując w zamian puszki amerykańskiej wołowiny i wieprzowiny, niezbędne bibulki i machorkę do papierosów, a wieśniacy wymieniali owoce i warzywa na peklowaną wieprzowinę „przesyланą czerwonoarmistom aż hen z Ameryki”<sup>38</sup>. Sytuacja chłopca także uległa zmianie, bo relacje między dorosłymi a dziećmi wróciły do normy – osoby starsze opiekowały się malcami, starały się zapewnić im wszystko, co było niezbędne do życia. Opiekę i troskę, jaką nad głównym bohaterem *Malowanego ptaka* objął jeden z mężczyzn, Mitka, przyrównać można do tej, jaką obdarza ojciec syna. Wyrażała się ona w prostych czynnościach, stałej obecności w trudnych dla dziecka chwilach: w momentach bolesnych zastrzyków, choroby wywołanej przejedzeniem (nagłym dostarczeniem pokarmu do obkurczonego żołądka chłopca), podczas wymiotów, kiedy wycierał on dziecku twarz mokrym ręcznikiem. Dzięki tej staranności i sympatii wobec małego bohatera, miał on szansę przybrać na wadze: „[Mitka] Wylawiał dla mnie z ogromnego kotła najlepsze kawałki mięsa, zgarniał tłuszcz z zupy”<sup>39</sup>. Chłopiec naśladował zachowania żołnierzy i pilnie się uczył, by nie uchodzić dłużej za małego. „Szalone wrażenie” – jak sam określił – wywarły na nim książki, z którymi nie spotykał się w czasie swych ucieczek, wędrówek i tułaczek. Były dobrem luksusowym, porównanym do mięsa konserwowego. Świat zamknięty między okładkami zdawał się być o wiele bogatszy i lepiej pomyślany niż ten, który znał z doświadczenia. Ciekawym tego podsumowaniem są słowa: „W życiu codziennym na przykład widywało się wiele osób nigdy ich dobrze nie poznając, podczas gdy o postaciach z książek wiedziało się i co myśla, i co zamierzają”<sup>40</sup>, które wskazują na głębokie zastanowienie nad istotą człowieka, jego samopoznaniem

<sup>37</sup> J. Kosiński, dz. cyt., s. 198.

<sup>38</sup> Tamże, s. 255.

<sup>39</sup> Tamże, s. 257.

<sup>40</sup> Tamże, s. 243.

i wytwarzaniem więzi społecznych. To charakterystyczne zastanowienie może być rytem dorosłości, ale też zauważonej i wyznawanej prawdy życiowej u kresu pewnego etapu. Takim niewątpliwie było przebywanie w pulku sowieckim. Bilans w świadomości bohatera dotyczył też własnej osoby, właściwości bycia sobą i kształtowania się postaw; notuje on: „Martwiłem się. Co się ze mną stanie, kiedy dorosnę? Jak będę się prezentował, oglądany wieloma oczami partii? Jakie było moje najgłębsze jądro: zdrowe niczym środek świeżo zerwanego jabłka czy zgniłe niby toczona przez robaki pestka zepsutej śliwki?”<sup>41</sup>. Znajdujący się wyraźnie pod wpływem myślenia o partii i ludzie pracującym jako o lokomotywie ciągnącej cały pociąg, w której Stalin był maszynistą, rekapitułuje historię poznania żołnierzy:

Życie sowieckich dorosłych nie było łatwe. Może równie ciężkie jak moje podczas tulaczki po wsiach, kiedy to wszędzie brano mnie za Cygana. Człowiek miał do wyboru wiele ścieżek, dróg i szos, którymi mógł przejść przez życie. Ale niektóre kończyły się ślepo, inne wiodły na moczary lub do niebezpiecznych pułapek i wnyków<sup>42</sup>.

Dalsze losy chłopca, odprowadzonego do sierocińca i odnalezionego przez oboje rodziców, również nie należały do łatwych. Trafił do domu i do realiów Polski Ludowej; życie było tu wprawdzie uregulowane przez pory dnia i nocy, jednak bohatera mierzyły nawet posiłki. Nie doceniał trudów matki przy zdobywaniu produktów żywnościowych, kiedy ta wychodziła o świcie, stała w niekończących się kolejkach. Bohater *Malowanego ptaka* nie mógł wyrazić swych przekonań ze względu na wojenną niemotę, a sądził, że jedynie małym dzieciom potrzebni są rodzice. Chłopcy w jego wieku powinni mieć już natomiast prawo wyboru. Ale ostatecznie nie potrafił skorzystać z wolności i nie uciekł; odzyskał mowę, nucąc piosenkę poznaną w czasie wojennego spotkania z żołnierzem sowieckim.

Przedstawione fragmenty *Malowanego ptaka* dotyczące pożywienia, zwłaszcza mięsa i kategorii „mięśności”, są przede wszystkim kluczem poznawczym i interpretacyjnym, nie zaś celem samym w sobie, by opisać fabułę. Praca ta nie aspiruje do odkrywania nowej płaszczyzny w przedstawianiu czy interpretowaniu powieści Kosińskiego ani do całościowej analizy kategorii ‘mięsa’. Zadaniem jej było wskazanie wyraźnych granic między tym, co dotyczy mięsa i cielesności w świecie zwierząt i w uniwersum ludzi oraz zauważenie styku i przenikania się tych dwóch mikrokosmosów. Stąd też zaprezentowane cytaty

---

<sup>41</sup> Tamże, s. 253.

<sup>42</sup> Tamże, s. 254.

częstokroć nie występują w porządku właściwym dla akcji i sytuacji bohatera. Chodziło mi bowiem o poszukiwanie związków pomiędzy „działaniem wokół mięsa” a znaczeniem, jakie nadawali mu obserwatorzy poszczególnych zdarzeń i zachowaniem samych uczestników sytuacji opisanych na kartach powieści. Poszukiwania graniczące z badaniami tematologicznymi i związanymi z historią idei<sup>43</sup> pozwoliły na utkanie opowieści antropologicznej o przestrzeni i bohaterach w związku z obroną tematyką. Ważna stała się więc narracja w odniesieniu do mięsa i „mięśności” rozumiana historycznie. Takie zaprezentowanie tematu może przekazać więcej informacji o wybranym odcinku czasu – wojny w strefie cywilnej, poza obozami, okupacji na wsi w opozycji wobec zurbanizowanej przestrzeni – niż inne realistycznie potraktowane szczegóły; to dowód na to, że tendencja opisu świata poprzez „dyskurs mięsny” jest uniwersalna

## SUMMARY

### **“And why doesn’t he [God] turn them [sinners] into meat and sugar?” – *Painted Bird* by Jerzy Kosinski versus meat and ‘meatness category’.**

The space of a tiny town was the hiding place of a little boy from Jerzy Kosinski’s *Painted Bird*. However, life amongst bad villagers, violence, pigsticking, alongside the shortage of food was not easy at all. Both the historical events and everyday situations triggered the boy’s reflections and rhetorical questions: “Was the Red Army coming? The throbbing in the earth was like a heartbeat. I was wondering why, if God could change sinners into pillars of salt so easily, why was salt so expensive? And why doesn’t He turn some sinners into meat and sugar? The villagers certainly needed these as much as they salt”.

During specific times, such as war and occupation, the analysis of threads connected with meat and food, pigsticking and sausages in particular shows two different orders: the nutritional as the first, the second one deals with the ‘meatness category’ considered as

<sup>43</sup> Więcej o tych dyscyplinach zob. M. Skwara, *Stara i nowa komparatystyka literacka*, [w:] *Komparatystyka dla humanistów. Podręcznik akademicki*, red. M. Dąbrowski, Warszawa 2011; M. Janion, *Teoria literatury ze stanowiska teorii arcydzieł literackich (Historia literatury a historia idei)*, [w:] tejsze, *Odnawianie znaczeń*, Kraków 1980; O historii idei zob. też M. Brocki, *Historia idei i etnologia w obrębie struktury znaku*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1970, nr 1-2, s. 75-80; A.O. Lovejoy, *Wielki łańcuch bytów. Studium z dziejów idei*, przeł. A. Przybyszewski, Warszawa 1999; M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa 2002.



carnality and the potential to see the other human beings as meat and soul (or meat and dreams, as Hubert used to say). The article aims to present the above mentioned orders of talking about meat and certain ‘meatness category’ in a literary text.